

DZIENNIK POMORSKI



PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnośniami i w agencjach	2,85 „
Na pocztę, już z odnośniami	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na pocztę, już z odnośniami	8,07 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 lam. od wierzchołka mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczyby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sobota: Kunegundy. †
Niedziela: 2 Sucha.

CHOJNICE, niedziela, dnia 4. marca 1928 r.

Słońca wschód 6.44 zachód 17.41.
Księżycy wschód 14.51 zach 6.08.

Wyborcy! Zanim przystąpiacie do oddania kartki wyborczej, oglądajcie sobie kartkę, którą Wam dano. Niesumienni agitatorzy wciskają bowiem kartki, posiadające prócz odnośnej cyfry (np. „24“) jakieś kropki, kreski i t. p. upiększenia. Na kartce, którą się wkłada w kopertę wyborczą, nie wolno umieszczać jakichkolwiek innych znaków, jak tylko i jedynie sam — n u m e r — bez dodatków. Kartki, posiadające kropki, kreski lub inne znaki muszą być unieważnione podczas obliczania głosów. Szkodaby było Twej fatygi, Obywatelu, gdyby głos Twój dla jakiegoś znaku, prócz cyfry, unieważniono.

Idź i spełń swój obowiązek polski i katolicki, oddając kartkę, na której nic niema innego, tylko

24

Oświadczenie Redakcji.

Na skutek zapytań ze strony duchownych powiatu chojnickiego, spowodowanych końcowym ustępem artykułu wstępnego „Dziennika Pomorskiego“ nr. 50, oświadczamy, iż Redakcja nie miała zamiaru uwłaczać w czemkolwiek czci J. E. Ks. Biskupa Okoniewskiego, o co zresztą nikt, znający nas, podejrzewać nas chyba nie będzie.

Uważaliśmy jedynie, iż stosunek chrześcijanina-katolika do władzy świeckiej, w tej chwili wszystkich tak żywo obchodzący, nie został w Liście Pastorskim wszechstronnie ujęty.

REDAKCJA.

Do Powstańców i Wojaków!

Doszły nas wieści, że p. Baranowski, aptekarz i kandydat na posła, rozsyła ulotkę, wzywającą Powstańców i Wojaków naszych do głosowania na siebie.

Jest to grube nadużycie stanowiska, jakie ten pan zajmuje w naszej organizacji, będąc sekretarzem wojewódzkim i nie wątpimy, iż następstwem tego nierozsądnego kroku będzie natychmiastowe wykluczenie p. Baranowskiego z organizacji. Ludzi, którzy wnoszą partyjność do naszej organizacji bezpartyjnej i niepolitycznej, należy usuwać bezwzględnie, a to tem więcej, że p. B. używa sobie pozwoleń stanowiska dla poparcia własnej kandydatury poselskiej, partyjnej.

Toż to ten sam p. Baranowski, którego cyrkularze rozesyłał niedawno po wszystkich aptekach pomorskich, aby każda apteka w interesie własnym przesyłała mu po 100 złotych, a on za to bronił będzie interesów aptekarstwa.

Prawda, bezinteresowny kandydat poselski? W każdym razie, choć go na posła nie wybiorą, miałby około 14 000 zł. z aptek w kieszeni. Tymczasem dowiadujemy się, że żadna z pomorskich aptekowych p. Baranowskiemu potrzebnych 100 złotych nie wysłała. Szkoda było pracy, papieru i portorji.

Towarzystwa wojackie prosimy, aby, o ile to jeszcze możliwe, ostrzegły członków swych przed agitacją p. kandydata Baranowskiego.

„Współpraca z rządem“ w obliczu Konstytucji.

Wśród obecnej kampanji wyborczej spotykamy się od początku z nowym terminem, dotąd w akcji wyborczej nieużywanym, z terminem „współpraca z rządem“. Czyni się z niego hasło wy-

Ządania rolników polskich w rokowaniach z Niemcami.

BERLIN. „Berliner Tageblatt“ ogłasza wywiad swego korespondenta warszawskiego z min. Niezabytowskim, w którym minister sprecyzował ządania polskich kół agrarnych w rokowaniach z Niemcami, oraz kompensaty, jakieby wzamian za to okazać miał przemysł niemiecki. Rolnictwo polskie pragnie, aby eksport produktów rolnych z Polski nie podlegał żadnym ograniczeniom w rodzaju przepisów weterynaryjnych, co może być doskonale urzeczywistnione, jeżeli się zważy, że import produktów rolnych z Polski stanowi tylko małą część importu tychże produktów z innych państw. W razie takiego ukształtowania się stosunków, przemysł niemiecki może w zupełności zdobyć sobie rynki polskie. Polskie koła rolnicze zdradzają już dziś gotowość nawet do zawarcia prowizorium z Niem-

cami. Polska może eksportować tylko nierogaciznę w stanie żywym, gdyż urządzenia techniczne w Polsce nie pozwalają na wywóz mięsa, a twierdzenie, wysuwane ze strony Polski, że waloryzacja cel nastąpiła na wyraźne ządanie delegacji niemieckiej, odpowiada prawdzie. Przewodniczący delegacji niemieckiej oświadczył bowiem, iż rokowania mogą być podjęte dopiero po wydaniu przez rząd polski decyzji w sprawie waloryzacji cel, niesłuszne jest natomiast twierdzenie Niemiec, że pełna waloryzacja dotyczy wszystkich towarów importowanych z Niemiec, albowiem 85 proc. towarów tych doznało tylko 80 proc. waloryzacji, na 60 proc. zaś towarów, importowanych z Niemiec kontyngent jest całkowicie zniesiony.

Pożyczki zagraniczne dla Łodzi.

WARSZAWA. Fabryka Scheiblera i Grohmana w Łodzi otrzymała zagraniczną pożyczkę inwestycyjną w kwocie 5 mil. dolarów, na 7 procent amortyzowaną w 25 lat:ch po kursie emisyjnym 93 i pół. Pożyczka ta będzie wypuszczona w Nowym Jorku.

Drugą pożyczkę otrzymała Widzewska Manufaktura w wysokości 3 mil. na tych samych warunkach. Pożyczka ta będzie zużyta na wybudowanie drugiej w Polsce po Zyrardowie przedziałni lnu na 10 tys. wrzecion.

Sesja marcowa Ligi Narodów.

Sprawy polskie i sprawa St. Gotthard.

GENEWA. Porządek dzienny marcowej sesji Ligi Narodów obejmuje 32 punkty. Na pierwszym miejscu znajdują się sprawy finansowe i administracyjne, a mianowicie wydatki angielskich, francuskich i włoskich ekspertów wojskowych, którzy brali udział w komisji granicznej, badającej granice polsko-litewskie. Punkty 5-ty i 6-ty, odnoszące się do spraw gdańskich, a więc sprawy postępu polskich okrętów w porcie gdańskim i polskiego składu amunicyjnego na Westerplatte, zostały z

porządku dziennego zdjęte. Co do kompetencji sądów gdańskich w sprawach skarg gdańskich urzędników kolei przeciwko polskiemu zarządowi kolei, przedstawiciel Chili odczytał orzeczenie Międzynarodowego Trybunału w Hadze.

Punkt 24-ty zawiera wniosek rządu czeskiego, rumuńskiego, jugosłowiańskiego o zbadanie incydentu w St. Gotthard. Punkt ten, jak się zdaje, będzie najważniejszym punktem całej sesji Ligi Narodów.

Briand—Stresemann—Chamberlain na sesji Rady Ligi Narodów.

GENEWA. Przyjazd Brianda i Stresemanna oczekiwany jest tutaj w niedzielę wieczorem. Termin przyjazdu Chamberlaina narazie nie jest jeszcze znany.

W poniedziałek ma nastąpić spotkanie ministrów: Francji, Anglii i Niemiec celem odbycia wspólnej konferencji.

borcze, używa się go w odezwach wyborczych, a nawet jedna z list kandydatów firmuje wyraźnie: „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem“. Przy ostatnich wyborach z r. 1922 istniał przecież rząd także, ale nikt wówczas nie wpadł na to, aby wybory prowadził pod hasłem

„współpracy z rządem“. Jakże hasło to ma znaczenie?

„Współpracować z rządem“ — w najogólniejszym tego słowa znaczeniu — może, a nieraz powinno całe społeczeństwo. Lecz gdy się wybory posłów i senatorów prowadzi pod hasłem „współ-

pracy z rządem“, musi to mieć specjalne znaczenie i logicznie nie innego znaczyć nie może, jak, że się ma zamiar wybrać takich posłów i senatorów, którzy jako tacy, a więc w Sejmie i Senacie, więc przy głosowaniu, współpracować będą z rządem, t. j., którzy uchwaląc będą tylko za zgodą rządu, a niczego nie uchwalą wbrew woli rządu.

O zadanach Sejmu i Senatu z jednej strony, a zadanach rządu z drugiej strony stanowi konstytucja, a nie wyborcy i nie wybrani. Konstytucja nasza zbudowana jest na zasadzie podziału władz. Sejm i Senat są władzą ustawodawczą, rząd zaś jest władzą wykonawczą. Sejm (i Senat) „daje ustawy“, a rząd je wykonuje (z pewnymi ograniczeniami, w Konstytucji odchyleniami). Jest przytem oczywiście potrzebna pewna techniczna współpraca. Tę współpracę reguluje obowiązująca Konstytucja. Ta współpraca rozumie się więc sama przez się. Nie o nią zatem chodzić może tym, którzy chcą takich posłów wybierać, co „współpracować“ mają z rządem.

Rząd ma też (oprócz Sejmu) prawo inicjatywy ustawodawczej. Znaczy to, że rząd może do Sejmu wnosić o uchwalenie pewnych ustaw. I Sejm uczciwy i rozumiejący swoje zadanie uchwali je powinien, jeżeli je uzna za słuszne i korzystne dla państwa. W innym wypadku obowiązkiem jego jest projekt rządowy odrzucić. Od Sejmu więc zależy, czy projekt stanie się ustawą. A gdy się ustawą stanie, to rząd znowu będzie jej wykonawcą. Zawsze więc Sejm uchwała z własnej woli, a rząd winien uchwalone ustawy wykonywać.

Kto natomiast żąda, aby dla posłów, jako takich t. j., jako ustawodawców, czyli przy „ustawodawstwie“, zasadniczą normą była „współpraca z rządem“, ten żąda, aby posłowie przy tworzeniu ustaw stosowali się zasadniczo do wskazówek rządu, aby głosowali jak rząd będzie pragnął, ten wymaga, aby „ustawodawca“ nie był swobodnym ustawodawcą, lecz, by przy tej swojej funkcji był od rządu zależnym, czyli, by był wykonawcą woli „wykonawcy“, t. j. rządu.

Jest to więc odwróceniem zupełnym zasad naszej Konstytucji, jak wogóle każdej parlamentarnej konstytucji państw zachodnio europejskich. Sejm ma być zależnym od rządu, podczas gdy według Konstytucji w dziedzinie ustawodawstwa, na odwrót, rząd zależny jest od Sejmu.

Jak wobec tego ma się ostać konstytucyjny obowiązek Sejmu kontrolowania rządu, kontrolowania władzy wykonawczej? Czy Sejm, któryby miał ustawy uchwaląc zasadniczo według życzeń rządu, rozkazodawcą może kontrolować? Jak się ma ostać uświęcona konstytucyjnie zasada odpowiedzialności rządu wobec Sejmu? Czy jakaś władza (rząd) mogłaby

być „odpowiedzialną“ wobec zależnej od siebie drugiej władzy (Sejmu)?

Sejm może według Konstytucji udzielić rządowi pełnomocnictw do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, które to rozporządzenia muszą się na owe pełnomocnictwa powoływać. Jakż to miałyby być stosunek między „mocodawcą“ a „pełnomocnikiem“, jeżeli ów mocodawca ma być zależnym od swego pełnomocnika? Taki Sejm nie mógłby przeleżeć owych rozporządzeń rządowych uchylać, chociaż Konstytucja, wyraźnie mu prawo to daje.

Konstytucja wyraźnie też określa rolę posła jako takiego i obdarza go niezależnością zupełną. Poseł nie jest krępowany żadnymi instrukcjami, czy to wyborców, czy to jakiegokolwiek władzy. Poseł musi według art. 20 Konstytucji złożyć następujące ślubowanie:

„Ślubuję uroczyście, jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, wedle najlepszego mego rozumienia i zgodnie z sumieniem, rzetelnie pracować wyłączenie dla dobra państwa polskiego, jako całości“.

Jego najlepsze zrozumienie i jego sumienie są jedynym dla niego drogowskazem. Kandydat na posła, który się obowiązuje stosować się do instrukcji, czy to swoich wyborców, czy to rządu, czy jakiegokolwiek władzy, czy grupy, taki kandydat przyrzeka, że nie będzie się kierował swoim rozumieniem i swoim sumieniem. Taki poseł rezygnuje ze swoich praw i uwalnia się od swoich obowiązków poselskich. Prawem i obowiązkiem posła jest uchylać ustawy, gdy według swego najlepszego rozumienia i sumienia uzna je za dobre, a przeciwnie się im, gdy je uzna za złe, za szkodliwe dla państwa.

Jeżeli poseł według naszego ustroju za wsze jest niezależny, to tem większej niezależności wymagać należy dla obecnie wybieranego Sejmu, który przecież, jak wiemy, ma przed sobą tak wyjątkowo doniosłe zadanie rewizji całej Konstytucji, który zatem Konstytucję naszą może poprawić albo pogorszyć, który więc państwo nasze może podnieść na ustrojowe wyżyny, albo powieść je ku katastrofie.

Jednostronne hasło dla posłów i senatorów „współpracy z rządem“ w rozumieniu uzależnienia czynności poselskich od rządu, niezgodne jest z Konstytucją, z państwem naszym ustrojem. Takich posłów i senatorów, takiego malowanego Sejmu i Senatu nie wartoby wogóle wybierać. Szkoda na to pracy, pieniędzy, szkoda tych całych miesięcy niepokojów wyborczych, szkoda diet poselskich i senatorskich. Lepiej wtedy rządzić bez Sejmu i Senatu, jeżeli z nim zupełnie tak samo ma się rządzić jak bez nich.

Romałd Paczkowski.

Gdzie jest pożyczka amerykańska?

Rozdział pożyczonej sumy.

Coraz częściej rozlegają się pytania: Gdzie jest pożyczka amerykańska? Reklamiarstwo sanacyjne rozgłaszało bowiem niestworzone rzeczy o przyszłym rajku i o tych cudach, które miały nastąpić po podpisaniu pożyczki amerykańskiej. Miljąją mleszące, a cuda się nie zjawiają.

Przeciwnie! Drożyzna rośnie. Bilans handlowy stale się pogarsza. Bezrobocie znowu się powiększa. Gdzie jest pożyczka amerykańska?

Otóż na to pytanie dał nam odpowiedź marsz. Trąpczyński, który jest — jak wiadomo — prezesem Komisji kontroli nad długami państwowymi. Na obrzymim zebraniu przedwyborczym w Bydgoszczy (dnia 17 II.) wyjaśnił tę sprawę (patrz „Gaz. Bydg.“ nr. 45):

— „Z ogólnej sumy 70 milionów dolarów trzy czwarte (3/4) unieruchomiono w bankach zagranicznych, jako gwarancję stabilizacyjną waluty polskiej. Na rynek wewnętrzny wpłynęło jedynie około 150 milionów złotych, które nie są przecież w możności ożywić w pożądanym stopniu życia gospodarczego, gdy tymczasem to życie gospodarcze Polski zmuszone jest pokrywać procenty od całej pożyczki w rocznej sumie około 70 milionów złotych“.

Teraz rozumiemy, dlaczego prasa sanacyjna już się tak nie przechwalała tą pożyczką.

Tajna armja węgierska.

Traktat w Trianon pozwala Węgom utrzymywać armję w sile 35.000 ludzi, złożoną z samych tylko ochotników. Pobór rekruta jest wzbroniony. Na każdych 1000 żołnierzy mogą Węgry posiadać 15 kulomiotów, czyli ogółem 525 sztuk tej broni. Jednakże, jak wynika z interpelacji posła Stefana Farkasa, uczynionej pod adresem rządu w parlamencie węgierskim, rzeczywistość przedstawia się w trochę innych kolorach.

Mianowicie, w roku 1923 została przez parlament węgierski uchwalona ustawa, na mocy której, każdy mężczyzna w wieku od lat 20 do 30 jest obowiązany dwa razy tygodniowo brać udział w ćwiczeniach wojskowych, które urządził towarzystwo „Lewente“ (harcerze). Ćwiczenia te, dla zmylenia zagranicy, nazywają się wychowaniem fizycznym. Ćwiczenia te odbywają się zwykle w soboty i niedzielę pod komendą oficerów i są absolutnie przymusowe. Nieprzyjście na ćwiczenia podlega ciężkim karom. Ciekawą rzeczą jest fakt, że „towarzystwo“ to natychmiast zawiadania policję, która delikwenta sprowadza na posterunek policyjny, gdzie winny otrzymuje karę w postaci szturchnięcia i połączków, ew. najordynarniejszego bicia.

W oddziałach ćwiczebnych panuje rygor wojskowy, komenda jest uzgodniona z komendą armji czynnej. Ćwiczenia odbywają się zupełnie na sposób wojskowy, a więc: marsze, podchody, ćwiczenia z bronią, strzelanie, sygnalizacja itp. Instruktorzy obchodzą się z powierzonym im młodzieżą zupełnie po kaprałsku.

W ćwiczeniach tych nie bierze udziału tylko młodzież akademicka, ale dla niej egzystują specjalne związki, do których musi obowiązkowo należeć każdy akademik, a których program przypomina bardzo wyraźnie program szkół dla podchorążych.

Posel Farkas w interpelacji swojej potępił działalność towarzystwa „Lewente“ i teror, który w nim panuje i oświadczył, że to jest hańba dla kultury węgierskiej, że pod osłoną ministerstwa oświaty tyrantuje się młodzież, bije i połączkuje. Jest to hańba dla państwa węgierskiego, że pozwala na takie przeprowadzania wychowania fizycznego, przy którym się młodzież wyleka w nocy z mieszkani i pędza po wszystkich komisariatach policyjnych.

Minister Kleeberg odpowiedział na tę bardzo nieprzyjemną interpelację w tym sensie, że działalność tego towarzystwa nie można nic zarzucić. W każdym razie nie było mu przyjemnie, kiedy w parlamencie węgierskim musiał przyznać, że węgierska policja rzeczywiście wyciąga młodzież pozaszkolną w nocy z domów, aby ją zatransportować na wojskowy plac ćwiczeń, na lekcję „wychowania fizycznego“.

SPRAWY POLSKIE.

Czyżby już wyraz rozczarowania?

Jeden z głównych fabrykantów sanacji ultra-konserwatywnej, twórca frazesu o „niesamowitym przekładańcu“ listy nr. 1, p. Jan Stecki, pisze we wczorajszym „Dniu Polskim“ wysoce krytyczne o przygotowanym przez p. ministra reform rolnych projekcie rozporządzenia o regulowaniu obrotu ziemią. Włęcz już samą myśl poddania wszystkich obrotów ziemią pod kontrolę urzędów państwowych nazywa daleko idącym etatyzmem; o projekcie prawa wykupu nieruchomości, która stanowi przedmiot tranzakcji, mówi, że jest to myśl „niesłychanie niebezpieczna i wręcz niesprawiedliwa, a wreszcie krzyżującą sprzeczną z Konstytucją“.

„Tkwim w projekcie tym — kończy autor — jakies niedające się pojąć nieporozumienie, które przeszkodzi w tragizm, gdyby nie było usuniete.“

Nota litewska.

Odpowiedź Waldemarsa na notę polską wypełniona jest głównie różnymi wykrętnymi dowodzeniami, usiłującymi zważyć na Polskę winę przedłużania się rokowań wstępnych. W zakończeniu nota Waldemarsa zawiera następującą propozycję:

Wobec tego, w imieniu Rządu Litewskiego mam zaszczyt przedłożyć Panu następującą rezolucję:

1) Prosić Ligę Narodów o obiecana pomoc przy pertraktacjach. Jeśli się Pan na to zgadza, ustalić z delegatem Ligi datę i miejsce.

Najtańszym środkiem na kaszel

są



przytem niezawodne w działaniu, czego dowodem jest 15.000 świadectw lekarzy i osób prywatnych.

Uważać na markę ochronną!

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

Min. Schiele o tanioci nierogacizny w Niemczech.

BERLIN. Minister aprowizacji Schiele oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu, że ze względu na obniżenie się cen nierogacizny na rynku niemieckim 20 proc. ponizej kosztów własnych rolników niemieckich, konieczne jest zabezpieczenie rolnictwa niemieckiego przez ograniczenie importu mięsa oraz bydła i nierogacizny. W dalszym ciągu minister przedstawił obszerny program rządowej akcji pomocy dla rolnictwa, który przewiduje szereg różnych kredytów dla rolników niemieckich.

Brak robotników rolnych w Niemczech

BERLIN. Na posiedzeniu komisji ekonomicznej Reichstagu omawiano obszernie sprawę robotników rolników. Socjaliści domagali się wprowadzenia zarządzeń w celu zapobieżenia masowej ucieczce wieśniaków do pracy fabrycznej. Przedstawiciel niemiecko narodowych wskazuje brak rąk do pracy na roli, domagał się zwiększenia kontyngentu robotników sezonowych z zagranicy, gdyż niemieccy bezrobotni, przeważnie robotnicy fabryczni, okazali się niezdatni do pracy na roli. Brak robotników rolnych poważnie zagraża pracy przy zbiorach i może wywołać fatalne następstwa. W odpowiedzi na to przedstawiciel min. pracy oświad-

Kampanja przeciwpolaska w prasie sowieckiej.

Moskwa. Z okazji odbywającego się w Wilnie procesu członków białoruskiej bromady, prowadzi Towarzystwo sowieckie, „Mopr“, ożywioną kampanję przeciwpolaską, której echa znajdują sobie wyraz na łamach prasy sowieckiej. Prasa ogłasza między innymi, uchwałę członków komunistycznego klubu białoruskiego w Moskwie, w której zawarte jest żądanie zwolnienia wszystkich aresztowanych w Polsce komunistów białoruskich oraz zabezpieczenia rozwoju narodowego Białorusi zachodniej na podstawie traktatu ryskiego. Uchwała pracowników sowieckiego trustu państwowego „Pollgraf“ pletnie hańbą faszystów polskich, uchwała zgromadzenia urzędników państwowego wydziału skarbowego („Mosfinotdel“) w Moskwie wita członków bromady białoruskiej i twierdzi, iż „zażne represje, aresztowania i tortury nie wstrzymują dążenia robotników i włościan białoruskich w Polsce do zjednoczenia się z bratnią Białorusią sowiecką“.

Kiedy król Afganistanu przyjedzie do Moskwy.

Moskwa. Komisariat spraw zagranicznych otrzymał z Berlina wiadomość, że król afgański przyjedzie do Moskwy w drugiej połowie kwietnia.

2) Jeśli z jakichkolwiek względów sprzeciwia się Pan tej pomocy, Rząd Litewski gotów jest rozpocząć ustne rokowania 30 marca w Królewcu.

Celem przyspieszenia komercjalizacji kolei.

W a r s z a w a. Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o komercjalizacji kolei nie będzie rozpatrywany przez żadną z trzech komisji opiniodawczych, lecz pójdzie wprost na Radę ministrów.

Uproszczenie to zostało wprowadzone celem przyspieszenia i możliwie jak najszybszego wprowadzenia w życie tego rozporządzenia.

Ilość bankructw w Polsce.

W a r s z a w a. Zgodnie z danymi urzędowymi liczbami bankructw w Polsce wyniosła w ubiegłym roku 197. Z tej liczby przypada na województwa centralne 96, na zachodnie 44, na południowe 32, na województwa wschodnie 5. Największa ilość zbankrutowanych firm jest własnością pojedynczych osób, następnie idą spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, spółki komandytowe, spółki akcyjne, wreszcie spółdzielnie.

ZAGRANICA.

Z powodu waloryzacji cel w Polsce.

Wiedeń. Pisma tutejsze zwracają się z apelem do austriackich przemysłowców i kupców, aby wspólnie z odnoszonymi kołami czechosłowackimi wystąpili z krokami odwetowymi z powodu waloryzacji cel polskich.

O pomoc rządu dla rolników w Niemczech.

Berlin. W dyskusji nad budżetem min. rolnictwa, rozpoczętej w Reichstagu, zabrał głos min. wyżywienia Schiele, który przedstawiając w dłuższych wywodach krytyczną sytuację rolników, domagał się stałej pomocy finansowej rządu dla rolnictwa. Wskazując na nierentowność gospodarstw hodowlanych, minister domagał się ograniczenia importu mięsa mrożonego oraz bydła i zwiększenia produkcji krajowej i wprowadzenia zwolnień na wywóz bydła z Niemiec. Jeżeli rząd ma istotnie przyjść z pomocą rolnictwu, zaznaczył minister, to musi przede wszystkim zmienić swoją politykę handlową i gospodarczą.

KAWA HAG OSZCZĘDZA



Kawa Hag bez kofeiny jest naturalną kawą ziarnistą najlepszego gatunku, smakuje wyśmienicie i użyta nawet późno wieczorem w mocnym naparze, nie powoduje żadnych szkodliwych następstw.

Do nabycia we wszystkich odnośnych sklepach

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 3 marca 1928 r.

Zebranie Komitetu Katolicko-Narodowego kobiet. Powiatowy Komitet Katolicko-Narodowy zwołał na wczoraj zebranie dla kobiet. Sala Hotelu Engla okazała się prawie że za szczerłą, by pomieścić wszystkie nasze zdrowo myślące kobiety polskie.

Zebranie zagał p. mec. Koplecki, powołując na przewodniczącą najbardziej w naszym powiecie zasłużoną działaczkę społeczną, p. szambelanową Sikorską, która, witając wszystkich zebranych, wyraziła swe zadowolenie z powodu tak licznego przybycia. Pani szambelanowa szczerze się przyznała, że długo żyła w niepewności i medytacji, do której to partii przystąpić wzięła, który numer głosować. Po głębokim rozważaniu wybór nie był już trudny, gdyż jako Polka-Katoliczka musiała jedynie przystąpić do Komitetu Katolicko-Narodowego (nr. 24.)

Referat wygłosiła znana i wysoko ceniona działaczka z Grudziądza, p. Dr-wa Majowa. W pięknych słowach prelegentka wydatniła konieczność Istnienia Sejmu, bo już nasza Konstytucja powiada, że władza należy do Narodu, a posłowie i Sejm to przezeń przedstawiciele Narodu. Tak pierwszy, jak i drugi Sejm zaskarbił sobie u Narodu pewne zasługi, chociaż zawsze spotyka się teraz z lekceważeniem. Należy chociażby wspomnieć, że Sejm spisał Konstytucję, wyznaczył granice Polski i ustalił naszą walutę. Trudno było od razu stworzyć Konstytucję doskonałą, ale dlatego zastrzeżono sobie jej zmianę, którą właśnie przyszedł Sejm ma ustalić. W dalszym ciągu p. Dr-wa Majowa dała nam jasny pogląd na stosunki w Meksyku, gdzie się morduje katolików, a przeciw 99 proc. ludności jest katolicką.

Dzięki tylko obojętności i gonitwie za interesem przy wyborach — podobnie jak to czynią ci z jednaki i trzydziestki — przeszła większość masonowska, która ujęła w swe ręce władzę. Dlatego też ksks. Biskup, widząc niebezpieczeństwo, jakie nam grozi ze strony masonerii i żydostwa, wydał list pasterski, w którym piszą, że grzech popełnił ten, który w dniu wyborów nie spełnił swego obowiązku głosowania. Za rządem, który faworyzuje żydów (zjazd rabinów we Lwowie), który zamyka szkoły polskie, który chce znosić niezawisłość sądów, który zrzucił krzyż, godła Chrystusa, z Orła Białego, godła Polski, który chce wprowadzić śluby cywilne, a co za tem idzie rozwody, nie możemy ślepo postępować, bo narusza to nasze uczucia narodowe i katolickie.

Chcemy rząd i będziemy za nim, gdy on nie będzie działał przeciwko woli Narodu. Z tego względu musimy z całą stanowczością potępić listy nr. 30-ty i 1-szy, na której figurują żydzi, masoni i Polacy, niewyraźnego pokroju.

W końcu prelegentka wyraziła hańbę „Gościowi Nadwiślańskiemu“, organowi 30-stki, który już nie mając innych argumentów, chce posłów z listy nr. 24-tej zohydzić w wprost bezczelny sposób, jak n. p. pana Mazura, że „nie mówi po polsku, tylko gwarą pomorską“ (Wszystko to za judaszowskie srebrniki! — Red.)

Referatu p. Dr-owej Majowej słuchano z wielkim napięciem nerwów, a kiedy już skończyła, sypały się burze oklasków, świadczące o zupełnym zsolidaryzowaniu się z wywodami prelegentki. Widać, że w Chojnicach panuje jeszcze zdrowa myśl i rozsądek, bo tak więc ogólny, jak i zebranie kobiet Komitetu Katolicko-Narodowego, świadczą o tem najzupełniej.

Pokażmy to jeszcze w dniu 4 i 11 marca, a zwycięstwo nasze będzie zupełne.

Z sali sądowej. Artur Szwarczok, zamieszkały w Tieniu i Bernard Pliszka z Malachina osk. o podobienie dokumentu prywatnego i to na kwesję 400 zł, podpisany fikcyjnymi nazwiskami, sąd uznał osk. Szwarczoka winnym zbrodni z § 267 i 268 i zasądził go na 3 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego; osk. Pliszkę uwolniono.

Jan Koszmider z Chojnic, osk. oto, że przed sądem Powiatowym w Chojnicach

zecznał fałszywie, zasądzony został na 1 rok ciężkiego więzienia. Przeciw temu wniosk do Sądu Najwyższego Warszawy odwołanie, na co Sąd Najwyższy wyrok uchylił i oddał sprawę do ponownego rozstrzygnięcia i zawyrokowania Instancji. Ponownie sąd uznał osk. winnym i zasądził go na 6 miesięcy zwykłego więzienia.

Franciszek Galinski, w Gałęzniczy, pow. Chojnice, osk. oto, że w 26 roku w Chojnicach świadomie naruszył przysięgę złożoną przez Izba karną sądu okręgowego w Chojnicach. Podczas rozprawy osk. nie przyznał się do winy. Po przesłuchaniu kilkunastu świadków uznał sąd osk. winnym zbrodni z § 15 i zasądził go na 2 lata ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich przez 10 lat oraz utratę zeznawania pod przysięgą. P. rozprawie oskarżonego aresztowano.

Kino. W sobotę i niedzielę ukaże się na ekranie kina „Nowości“ dramat ludzkich namiętności w 8 mlu aktach pt. „Czy powinniśmy milczeć...?“ czyli „Truciele ludzkości“. Ostatnia to i najpotężniejsza kreacja Konrada Veidta i Mary Parker na tle seksualnem codziennej ludzkości.

Pelplin. (Ze Szkoły Wydziałowej.) W miejscowej Szkole Wydziałowej, na miejsce przesiedlonego do Świecia nauczyciela p. B., mianowano nauczycielkę p. H., która się niebawem do Pelplina sprowadzi.

Kosobudy. (Zebranie Tow. Powstańców i Wojaków.) Dnia 23. lutego br. odbyło się na sali db. Trzebiatowskiego zebranie miesięczne tutejszego Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Zebrania zagał dh. przez hasłem „Wolność“, poczem sekretarz odczytał protokół z zeszłego zebrania walnego. Następnie zdawał był dh. przez Krefta sprawozdanie z działalności towarzystwa w ubiegłym roku. Tak samo zdawała sprawozdanie Komisja rewizyjna. Po krótkiej dyskusji udzielono absolutorjum byłemu zarządowi, gdyż na walnem zebraniu nie był cały zarząd obecny. Przystąpiono wtedy do wyboru nowej komisji rewizyjnej i delegatów na zjazd okręgowy. Następnie wygłosił dh. przez Murawski jako delegat sprawozdanie z walnego zebrania obwodu w Chojnicach. Najważniejszą sprawą było omówienie zadania Towarzystwa w akcji wyborczej.

Jako apolityczne musi ono stać zdala od walk partyjnych. Ale mimo to ciąży na niem obowiązek, przyczynić się do zwycięstwa żywiołu polskiego nad mniejszościami narodowymi. Wybrano dlatego „Straż wyborczą“ na Kosobudy składającą się z 11 członków oraz pomoc wyborczą z pozostałych druhow. Ci będą mieli za zadanie, nakłaniać i sprowadzać niechętnych i obojętnych Polaków do urny, chorych i starców zwozić podwozami do lokalu wyborczego, tak żeby się nie znalazł ani jeden obywatel polak, któryby nie oddał w dniu tym swego głosu. Plan działania został dostatecznie omówiony. Przy wolnych wnioskach uregulowano sprawę zaległych składek oraz uchwalono już teraz przygotować się do zabaw po Wielkanocy. Dla rozweselenia i urozmaicenia przeczytał dh. przez ustęp z poematu kaszubskiego poety Derdowskiego „Jak Czorliński do Pucka po sece jachoci“. Z szczególnem zainteresowaniem słuchali zebrani tej bajki, to też na każdym przyszłym zebraniu będzie dalszy ustęp odczytany. Hasłem „Wolność“ solował dh. przez to zebranie.

Już 27 lutego odbyło się drugie nadzwyczajne zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Kosobudach. Zagał je dh. przez Murawski hasłem „Wolność“. Na porządku dziennym stało wydelegowanie straży wyborczej do Czarniża, który to obwód głosowania został przydzielony tutejszej placówce. Po załatwieniu tegoż punktu, omówiono sprawę udziału w ćwiczeniach patrolnych, które to urządzi wojsko stacjonowane w Chojnicach z współudziałem wszystkich towarzystw P. W. z całej okolicy dnia 2 marca w okolicy Brus. Placówka nasza uchwaliła brać czynny udział w tej imprezie. Uzupełniono też spis członków, przyjęto 5 nowych członków do Młodzieży Wojackiej. Następnie przeczytał dh.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Oficerzy polscy na studjach wojskowych w Belgji.

Bruxsela, (Radjo). Z Brukseli donoszą, że przybył tu oddział oficerów polskich w celu zapoznania się z organizacją belgijskich szkół wojskowych.

Koszta utrzymania się zmniejszyły.

Warszawa (Radjo). Koszta utrzymania w Warszawie za miesiąc luty w porównaniu z czasem od 16 do 31 stycznia zmniejszyły się o 1,40 proc.

Rokowania o francusko-italski traktat gospodarczy.

Paryż (Radjo). „Echo de Paris“ donosi, że od kilku dni toczą się układy w sprawie traktatu gospodarczego pomiędzy delegacją italską pod przewodnictwem Dr. Nola i delegacją francuskiego ministerstwa handlu pod przewodnictwem dyrektora Serrnysa.

Układy zdążają do pewnego skutku. Rewizje domowe i aresztowania w Portugalji.

Paryż, (Radjo). W Oporto podczas rewizji domowych znaleziono wielkie składnice broni, wskutek czego przyaresztowano dużo osób.

Ustawa celna przyjęta przez gabinet francuski.

Paryż, (Radjo). Gabinet francuski na swem wczorajszym posiedzeniu przyjął bez jakichkolwiek poprawek ustawę celną i to 440 głosami przeciwko 40.

Gabinet odroczył się do wtorku. Hiszpańsko-francuskie rokowania o Tanger.

Madryt, (Radjo). Prezydent ministrów Primo de Rivera oznajmił, że rokowania francusko-hiszpańskie w kwestji Tangera zostały ostatecznie pomyślnie załatwione. Minister Briand i hiszpański poseł w Paryżu, Qalones de Leon, zjeżdżają jeszcze raz jutro, poczem układ zostanie ogłoszony. Prezydent Primo de Rivera dodał, że traktat jest dla Hiszpanji pomyślny i że Francja okazała dla Hiszpanji dużo życzliwości i wyrozumienia.

Szef belgijskiego sztabu generalnego w Paryżu.

Bruxsela, (Radjo). „Derniere Heure“ donosi, że szef belgijskiego sztabu generalnego, generał Galet, obecnie przebywa w Paryżu.

Obecność jego w Paryżu zdaje się mieć pewien związek z układem francusko-belgijskim.

Przewiezienie zwłok marszałka italskiego.

Rzym, (Radjo). Wczoraj przed południem przewieziono zwłoki śp. marszałka Diaza z domu żałoby pod pomnik króla Emanuela. Trumnę ze zwłokami, owiniętą w sztandar narodowy wieszono na lafecie armaty, za którą postępowała rodzina, ministrowie, sekretarz stanu, marsz. Gaumez, były dowódca oddziału portugalskiego we Francji, i wielu innych jeszcze dostojników. Kilku oficerów niosło na poduszce łaskę marszałkowską. W orszaku pogrzebowym brały udział liczne tłumy, a kordony wojskowe, porozstawiane po wszystkich ulicach, oddawały zmarłemu ostatnie honory.

Przy pomniku króla Emanuela orszak się zatrzymał i tam złożono trumnę, przy której naskładano niezliczoną ilość wieńców. Pielgrzymka do trumny ś. p. Marszałka Diaza trwała całe popołudnie.

Śnieżycy w Transkaukazji.

Moskwa, (Radjo). W całej Transkaukazji panują okropne śnieżycy, hamujące w wysokim stopniu ruch kolejowy i wogóle całą komunikację.

W miasteczku Batu załamał się wskutek ciężaru śniegu budynek. 5 osób odniosło przy tem rany.

Pożar fabryki w Antwerpji.

Antwerpja, (Radjo). W fabryce cykorji firmy de Brenckelaere wybuchł wczoraj pożar, który zburzył całe zabudowanie fabryczne. 4 strażaków odniosło przy gaszeniu rany.

Szkody materialne obliczają na 4 miliony franków.

Stano luzne	---
Lubin niebieski	22,50—23,50
Lubin żółty	24,00—25,00
Wyka lat. i peluszką	30,00—33,00

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,90 zł.
Franki francuskie (100)	35,03 1/4 zł.
Franki szwajcarskie (100)	171,65 zł.
Funty angielskie (1 funt)	43,50 3/4 zł.
Korony czeskie (100 k.)	26,41 1/2 zł.
Liry italskie (100 Hrów)	---
5 proc. pożyczka dolar.	66,50—64,75 zł.
6 proc. 1919/20	83,50 zł.
Gdańsk (w guidenschi.)	
Dolar	5,11 1/4
Złoty (100 złotych)	57,53
Przekazy na Warszawę (.)	57,49
100 marek rentowych	122,42 1/2
1 funt	25,00

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Sokół. W poniedziałek, dnia 5 bm. o godz. 8-mej wieczorem odbędzie się w Konsumie Urzędniczym zebranie miesięczne. Jak najliczniejszy udział członków pożądanym.

Bieg treningowy. W niedzielę, d. 4. III. br., odbędzie się w lasku miejskim bieg treningowy leśny na przestrzeni 1500 mtr. za inicjatywą G. K. S. „Grom“.

Dopuszczeni są wszyscy zawodnicy z Chojnic. Zbiórka zawodników o godz. 11,45 w lasku, rozpoczęcie biegu o godz. 12,00. Zarząd.

Przy ischias (zapalenie nerwu kulszowego), po zażyciu zrana nacz. cz. szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa, następuje lekkie obfite wypróżnienie, do którego przyczyną się później przyjemne uczucie wypróżnienia się. Lekarskie pisma specjalne stwierdzają, iż woda Franciszka Józefa działa trwale i dodatnio przeciwko przekrwieniu wątroby i jelit, jak również przy hemoroidach i cierpieniach gruczołu krokowego. „Żądać w aptekach i drogerjach“.

prezes dalszy ciąg bajki „O Czorlińskim“. Hasłem „Wolność“ solował to zebranie. Wojak.

Serock, pow. świecki. (Wśród Wojaków i Powstańców.) Miejscowe Tow. Powst. i Wojaków budzi się do nowego życia, o czem świadczy ostatnio zwołane walne zebranie Tow. Ukonstytuował się również nowy zarząd Tow. Prezesem obrano p. Jana Papenfusa, sekretarzem kler. szkoły p. Wilczyńskiego, skarbnik p. Jan Stencel, komendant leśniczy p. Józef Krzykowski, referent oświatowy p. Mieczysław Gollnik.

Sucha, pow. świecki (Z Kółka Rolniczego.) W miejscowym Kółku Rolniczym przeprowadzono wybór nowego zarządu. Prezesem obrano posiedziela mlyna p. Wojciecha Wiesego, sekretarzem p. kler. szkoły p. Kopka, skarbnikiem został p. Feliks Grabowicz.

(Wiec N. P. R.) W lokalu p. Sroczynskiego odbył się wiec przedwyborczy N.P.R. — prawicy nr. 7. Rzesze robotnicze wzięły w zgromadzeniu liczny udział i z zadowoleniem wysłuchano referatu przybyłego zamiejscowego mówcy.

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu.

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki w wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w złotych.

Zyto	40,00—41,00
Pszonica	47,50—48,50
Jęczmień zimowy	34,50—36,50
Jęczmień brow.	39,50—41,00
Owies	34,00—36,00
Mąka z. 65% wł. work.	59,75—
Mąka z. 70% wł. work.	58,25—
Mąka p. 65% wł. work.	68,00—72,00
Ospa pszenna	27,50—28,50
Ospa żytnia	27,50—28,50
Ziemniaki jadalne	---
Ziemniaki fabryczne	---
Groch polny	46,00—51,00
Groch jad. Victorja	60,00—82,00
Rzepak	63,00—70,00
Słoma żytnia prasow.	---

KONJAKI
V. S. O. P.
Jubileuszowy — Ré. Spéciale
Winiak Médicinal — Winiaki mieszane

Winkelhauser

WÓDKI — LIKIERY
Stołowa — Starka — Żytniówka
• Banan — Morełówka •
Grand Cardinal — Cordial Médic

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE WINKELHAUSEN. TOW. AKC. STAROGARD - POMORZE. ZAŁ. 1846.

KINO NOWOSCI

W sobotę o 8¹⁵ w niedzielę o 6 i 8¹⁵
(3 i 4.)

Wielki szlagier na tle seksualnem!

**Czy powinniśmy milczeć
(Zruciciele ludzkości.)**

8 aktów codziennej tragedji „ludzkości pod
subtelną reżyserją **Ryszarda Oswalda**
Ostatnia i najpotężniejsza kreacja **Konra-
da Veidta**, króla tragików, najsubtelniej-
szego artysty świata, bohatera obrazów

„Indyjski Grobowiec“

„Lukrecja Borgja“ i innych.

Film ten winni wszyscy widzieć! 509

PIANINA

od artystów uznane, premjowane
ZŁOTYM MEDALEM
kupuje się najkorzystniej

**w Centrali Pianin
Bydgoszcz**

Tel. 17-38. ul. Pomorska 10. Tel. 17-38

Ceny bezkonkurencyjne.

Dogodne warunki zapłaty.

Zastępstwo: Łódź i Lwów.

**Składaj systematycznie,
a będziesz miał z czego czerpać w potrzebie**

Przyjmujemy pieniądze na oprocento-
wania i płacimy od wkła-
dów 6—10 proc. rocznie
nie potrącając podatku
od kapitałów.

Wypożyczamy bezpłatnie domowe puszk-
i oszczędności.

Otwieramy rachunki bieżące i konta
czekowe.

Załatwiamy wszelkie przekazy czeko-
we i pieniężne.

Miejska Kasa Oszczędności

Chojnice Ratusz pokoje 5 i 6.

Za wkłady i ich oprocentowanie ręczy
miasto Chojnice całym majątkiem i dochodami!

Trumny

Jak i wybiła do trumien
wykonane pierwszorządne,
mam stale na składzie po-
umiarowanych cenach.

Fr. Kiedrowski

magazyn mebli i trumien
ul. Człuchowska 6. ul. Człuchowska 6.

Ogłaszajcie w Dzienniku Pomorskim.

Café Radke

Cukiernia i restauracja.
Chojnice, ul. Człuchowska 22.

W niedzielę, dnia 4. marca
począwszy od godz. 4-tej po poł.

koncert

wzmocniona orkiestra

Dziennie świeże pączki i ciastka,
wyborne napoje i wina najlepszej jakości.

Największy wybór kapeluszy

Każda pani znajdzie dla siebie elegancki i odpowiedni
kapelusz. Ostatnie nowości wiosenne!

Najnowsze modele!

Wielki wybór mój zadowolony najwykwintniejsze wymagania
Szczególną uwagę zwracam na bajecznie niskie ceny.

G. Weiland właśc. G. Chojecka
Człuchowska 8.

OBRAZY

religijne, narodowe, historyczne
artystyczne oraz portrety kró-
lów i pisarzy polskich

poleca

Księgarnia Dzien. Pom.

PERFUMY

w flakonikach i w eleganckich
kartonach oraz kartoniki z mydła-
mi toaletowymi i perfumami.

Nadzwyczaj wielki wybór.
Wyroby swojskie i zagraniczne.

Butelki próbne aż do wyrobów
najwykwintniejszych w eleganck.
opakowaniach. **Wody kolońskie**
w rozmaitych wielkościach i ga-
tunkach. Wyroby renomowanych

Ceny przystępne fabryk. Ceny przystępne

Poleca

Br. Hubert właśc. J. Hubert.
Rok zał. 1894. Drogerja—Perfumerja. Tel. 219.
Gdańska 18.



**OSZCZĘDNOŚĆ
jest podstawą dobrobytu.**

Oszczędności
od 1 złotego począwszy
przyjmujemy i oprocentujemy korzystnie.

Otwieramy

rachunki bieżące i czekowe.

Za zobowiązanie Powiatowej Kasy Oszczędności
odpowiada powiat Chojnicki całym swoim ma-
jątkiem i całą siłą podatkową.

**Powiatowa Kasa Oszczędności
Chojnice (Starostwo)**

Popilarnie pewna instytucja pod gwarancją
Tel. 16. powiatu Chojnickiego. Tel. 16.
Oszczędność i praca ludzi wzbogaca

Przypomina się

**odnowienie
Losów V klasy**

Ostatni termin 3. marca 1928 roku.

Kolektura A. Kunowskiego w Chojnicach
Dworcowa 17. Telefon 243.

Poszukuję od 1. kwietnia br. do mojej hurtowni
kolonialnej starszego energicznego

magazyniera

Oferty z podaniem detalicznej ceny zajęcia, od-
pisów świadectw, żądaniem wynagrodzenia przy wol-
nym utrzymaniu uprasza 495

Jan Ohnesorge nast. wł. B. Kiedrowski, Czersk Pom.

**stolarzy
do robienia okien i drzwi.**

Jan Landowski
budowniczy
ulica Dworcowa nr. 64. 514

Wózek dziec.

w dobrym utrzymaniu,
marki „Brennabor“
na sprzedaż. 513

Hamerski
Pl. Król. Jadwigi 1.

Biała koza

wysoko ciężar, nierogata
(rasa śmiałan.)
na sprzedaż. 512

Schütt,
restauracja przy dworcu 1.

Pióra

darte i puch na sprzedaż.
Kobus
ul. Mickiewicza 36. 511

**Inteligentna panienka
poszukuje**

Jako wychowawcz. do dzieci
Oferty do eksped. Dzien.
Pomorskiego. 507

Ważne dla Pań!

Kapelusze wiosenne
najnowsze modele bardzo
korzystnie poleca

„Nasz Sklep“
Dworcowa 3. 510

**Rower
damski**

w dobrym utrzymaniu na
sprzedaż. Adres wskaże
eksp. Dzien. Pom. 508

TANIE MEBLE

na raty, za gotówkę jeszcze
taniej kupujesz
w składzie mebli Młyńska 17
właśc. O. Pawłowicz.

Polecam wielki wybór i po niskich cenach:

Ludwik Rasch

Koszule wierzchnie i nocne
półkoszulki, kołnierze, mankiety
parasole, laski, krawatki
walizy, teki, towary skórzane

serwisy stołowe i do kawy, porcelanowe i fajansowe, szkło, sprzęty kuchenne, cerata.

Czarodziejska lampa mr. Greena

o sile 1400 milionów świece.

W t. zw. Instytucie Optycznym Paryża ciekawo oglądać mogą, z zachowaniem oczywiście daleko idących środków oszczędności, prawdziwy cud elektrotechniki XX wieku, czarodziejską lampę o sile 1,400 milionów świece — wynalazku amerykańskiego inżyniera Greena.

Lampa ta jest najsilniejszym reflektorem ze wszystkich dotychczas znanych, a istnieje tylko w dwóch egzemplarzach na całym świecie. Poraz pierwszy lampa inż. Greena zajaśniała niedawno w jednym z laboratoriów w Charleville skąd wysłano ją na „gościnne występy” do Nowego Jorku, aby tu wprowadziła w zdumienie fachowców i profanów. Po pewnym czasie zbudowano drugi egzemplarz niezwykłego reflektora w laboratorium Instytutu Optycznego. Ponieważ zaś tę drugą edycję wynalazku udało się jeszcze wydoskonalić, przeto paryska kopia jest najsilniejszą, najintensywniejszą lampą świata.

Reflektor mr. Greena uderza już na pierwszy rzut oka skomplikowaną swą aparaturą. Wydrążona półkula zawiera dwa stykające się końcami pręty węglowe. Kłęb drutów, czerwonych, białych i niebieskich, łączy półkulę z akumulatorem elektrycznym, pośrednicząc w dopływie energii. Światło tej „ultra-lampy” jest tak silne, że spojrzenie na nią gołem okiem grozi natychmiastowym oślepieniem. Dlatego też lampę oglądać można przez specjalną szybę szklaną.

Oto, jak opsuje jeden z widzów efekt czarodziejskiej lampy: Gdy pod wpływem prądu elektrycznego zajaśniała przestrzeń w metalowej półkuli aparatu nieznośnie wprost jaskrawe światło zalało całe ogromne pomieszczenie. W miejscu, gdzie płonie reflektor, oderwał się z tego morza blasku jasno zarysowany, błyszczący punkt. Światło jego nie białe, jak za zwyczaj przy działaniu promieni świetlnych o najwyższych temperaturach, lecz niebieskie. To, co pan widzi obecnie — mówi mój cicerone w tym przybytku dziwów — jest światłem o sile 1,400 milionów świece. To znaczy, że potrzeba byłoby prawie półtora miljarda zwykłych świece, aby osiągnąć podobny efekt oświetleniowy. Gdyby reflektor inż. Greena umieszczono na szczycie wieży Eiffel, światło reflektora byłoby widoczne w promieniu 500 kilometrów.

Gdyby istniała w Paryżu wieża mniej więcej dwa razy tak wysoka, jak słynna wieża Eiffel, można by to niezwykle źródło światła oglądać przez lunetę z Wiednia. Pilotom statków powietrznych, którzy unoszą się ponad oceanem pomiędzy Europą i Ameryką, poszukując drogi starego świata, niewielka bateria tego reflektora mogłaby zaświecić jak gwiazda starej Europy w nocnej poroście. Ilość niewidocznych promieni ultrafioletowych, wysyłanych przez lampę inż. Greena w przestrzeń jest tak wielką, że skóra ludzka, w razie nieostrożnego zbliżenia się, zostałaby całkowicie spalona w ciągu jednej sekundy.

Samochodem przez pustynię.

Niezwykle szybki w ostatnich czasach rozwój środków komunikacyjnych otworzył przed człowiekiem pustynię. Na dawnym szlaku karawanowym, wodzącym od oazy Tozeur w Tunisie do oazy Biskry w Algierze, w przedniej części stanowiącej przejście właściwej Sahary, od roku dwa razy w tygodniu kursuje regularnie olbrzymi, odpowiednio zbudowany 6-kołowy samochód wycieczkowy. Przejazdka wprawdzie jest bardzo kosztowna, dostępna dla niewielu najbogatszych podróżników, ale kogo na nią stać, nie pożałuje przeznaczonych zła.

Samochód, doskonale zaopatrzone w zapas żywności, napojów i niezbędnych w drodze rzeczy rusza przed siebie — z każdą godziną posuwa się naprzód w coraz gorętszej, rozpalonej atmosferze. Ostatni Beduini znikają z oczu, przed którymi rozciągają się zasypane piaskiem i gliną, przetrzęta kamieniami — nieskończona równina, gdzieś zaledwie porośla szara trawą.

Ciemnoniebieski błyszczący punkt pomiędzy dwiema pałeczkami węgla w reflektorze ma w sobie niemal coś niemiernego i stanowi w całym tego słowa znaczeniu najświetniejszy szczegół czarodziejskiej lampy. Wewnątrz tej kuli świetlnej pomiędzy pałeczkami węgla płonie najwyższa temperatura, jaką dotychczas udało się osiągnąć technice. Kulczka ta bowiem dosięga swemi 6.500^o Celsjusza temperatury powierzchni słońca. Ogień, wydarty ogniem bogom przez Prometeusza, staje się tutaj jaśniejącą przedziwnie rzeczywistością. Miljardy i miljardy elektronów, tych najdrobniejszych cząsteczek materii, krążą w kulce świetlnej i przez wzajemne uderzenie się wywołują miniaturowy wulkan, którego temperatura równa się — słońcu.

Na elektrycznej tablicy rozdzielczej rozlega się charakterystyczny trzask wyłącznego prądu. Jaskrawość blasku w pomieszczeniu czarodziejskiej lampy ustępuje miejsca nieprzeniknionym ciemnościom. Niebieskie jąderek w wydrążonej półkuli reflektora gaśnie. Bez słów wchodzimy po krętych schodach na górę. Przypomina mi się tylko nazwisko: Charles Cross, nazwisko nieszczęśliwego, zapoznanego i wyśmianego wynalazcy — marzydziela.

Kto wie, czy tęsknota całego jego burzliwego życia, ów pomysł reflektora olbrzymia, którego światło mogłoby być dostrzeżone nawet przez mieszkańców pozaziemnych światów, czy pomysł ów nie staje się już na wprost rzeczywistością w wydrążonej kuli lampy inż. Greena? Gdyby istniały we wszechświecie istoty, które posiadają tylko trochę lepsze od znanych nam — lunety, istoty te, przy sprzyjających warunkach ogólnych, mogłyby dostrzec połączone światło kilku reflektorów typu lampy inż. Greena, jako blask gwiazdy siódmej lub ósmej wielkości. Dlaczegoż nie można by połączyć setek podobnych reflektorów w jedną olbrzymią baterię, aby wysłać w przestrzeń sygnały, będące pierwszym poselstwem świetlnym naszego ziemskiego istnienia — w nieskończoność wszech świata? Należałoby wówczas tylko wypatrywać w oceanach eteru, czy podobne echo świetlne z pomocnej oddali innych światów odpowiada na to olśniewające blaskiem pozdrowienie — Ziemi.

Naukowe i eksperymentalne narazie tylko znaczenie lampy inż. Greena, znajdzie jednak z pewnością niezadługo swój wyraz i w technice. Zagadnienie wysokich temperatur — mimo pozorów abstrakcyjności — posiada poważne znaczenie praktyczne, a wyniki osiągnięte na tem polu dzięki zmontowaniu reflektora inż. Greena nie pozostaną bynajmniej jedynie w sferze akademicko-naukowych rozważań. Wszystkie wielkie rezultaty badań naukowych mają to do siebie, że rychło po swem ujawnieniu i ustaleniu poczynają być źródłem i motorem cywilizacyjnego postępu. Właśnie dzięki tej współzależności pomiędzy t. zw. wiedzą ścisłą a życiem codziennym, współzależności, zaznaczanej jedynie przez — krótkowidzów — ludzkość posiada dziś w swem rozporządzeniu: lokomotywę, telegraf i telefon, aeroplany, rotory i radjo.

Monotonję krajobrazu przerywa nagle widok jeziora na widnokręgu.

— Jak się nazywa to jezioro? — wpytują z radosnym zacięciem podróżni szofer.

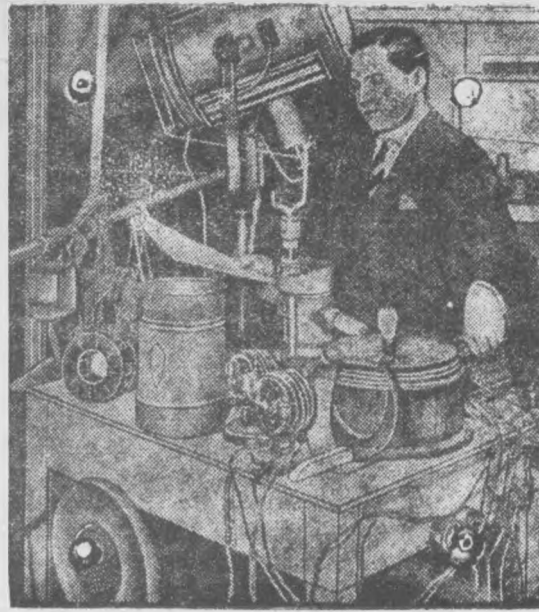
— Jezioro Miraż — odpowiada szofer.

— Jak? — badają mniej pewni podróżni.

— Miraż. — powtarza szofer.

Czyżby?... Czyżby ta przezczysta woda, odbijająca w swej błękitnej głębi nadbrzeżne drzewa była fatamorganą?... Odpowiedź nabiera wyrazistości: jezioro zaczyna istotnie błędnąć, zamazywać się, znikać, zlewając się z niebem na linii horyzontu — i znów tylko bezbrzeżna, żółta, drętwą pustynią świadczy człowiekowi o sobie.

W oddali zarysowują się jakieś cienie: zbliża się karawana — 8 wielbłądów i 3 ludzi. Motor warczy, pracuje z najwyższym natężeniem; wkrótce mija karawanę. Ukazuje się pierwsza mała oaza: następuje postój i odpoczynek obiadowy w cieniu skały. Z za drzew wyrzwały główki kilkorga dzieci — i wnet trójnie zniknęły. Niezawodnie za rok — dwa



Nowy wynalazek.
Aparat za pomocą chwytów którego można wydobyć wszystkie hałasy i szmery potrzebne na scenie.

Nowoczesny Stradivarius

Najgorętszym marzeniem wszystkich skrzypków są autentyczne skrzypce słynnego Stradivariusa, niestety, liczba ich nie jest zbyt wielka, wartość zaś wprost bezcenna. Mistrz wytwórca tych słynnych skrzypiec, Antonio Stradivari, urodził się w roku 1644 w Kremonie. Pracował zrazu u mistrza Niccola Amatięgo, a posiadłszy tajemnicę budowy skrzypiec, od r. 1677 zaczął wyrabiać je na własny rachunek. Aż do r. 1700 poszukiwał jeszcze i doświadczał, ulepszając konstrukcję instrumentu, metody i modele swego mistrza Amatięgo. Najlepsze skrzypce Stradivariusa pochodzą z lat 1700 do 1736.

Sztukę ojca odziedziczyli synowie jego, zwłaszcza Francesco, który wraz z bratem swym, Omobonem, pracowali po Antonia, zmarłego w roku 1737. Podobnie jak ojciec, tak i synowie wyrabiali prócz skrzypiec altówki, wiole, basy, gamby, lutnie, gitary i mandoliny.

Rzecz dziwna, że dotychczas nie udało się odkryć tajemnicy Stradivariusa. Skrzypce ich po dziś dzień są nieprześcignione. Przewodny ton zawdzięczają jakości materiału, precyzji wykonania, odpowiedniej grubości drzewa i wymodelowaniu wnętrza instrumentów oraz jakiemuś sposobowi impregnacji, którego tajemnicę Stradivariusi zabrali ze sobą do grobu.

Łatwo też zrozumieć wrażenie, jakie wśród muzyków wywołała wiadomość pism amerykańskich o tem, że znanemu kierownikowi słynnego kwartetu, Miszy Elmanowi, udało się odkryć współczesna Stradivariusa.

Jest nim 35 letni budowniczy skrzypiec, Nikola Vasicz, mieszkający w stanie Washington, który ma wykonać dla kwartetu Miszy Elmana cały komplet instrumentów. W tym celu Vasicz wyruszył do Europy, by znaleźć tu odpowiedni materiał np. z drzewa starych organów i starożytnych mebli.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy, Vasicz opowiada ciekawą swą życiorys.

Jako stypendysta pewnego serbskiego towarzystwa oświatowego poświęcił się nauce budowy instrumentów. Uczył się zrazu w Schönbach w Czechosłowacji u mistrza Pözla, potem w Markneukirchen w Saksonji. Dalej pracował u Dvorzaka w Pradze, w St. Gallen w Szwajcarii gdzie zbudował pierwsze swe skrzypce, potem w Hamburgu, wreszcie w Berlinie. Tuż przed wybuchem wojny wyjechał przez Kopenhagę do Rygi, a potem budował skrzypce w Saratowie, żyjąc w Rosji w kołach muzycznych.

Po wybuchu rewolucji wstąpił do legionów czeskich, z którymi odbył odwrót przez Syberję.

Napadnięty w drodze przez oddział komunistów, ocalił się, uciekając poza granicę do Mongolji. Po długiej wędrówce dotarł nareszcie do Hankau. Tu znalazł odpowiedni materiał i zbudował kilka lepszych instrumentów. W Szanghaju miał własną pracownię, wreszcie zarobiwszy nieco grosza, wyjechał do Ameryki, gdzie osiedliwszy się w Seattle, wkrótce zasłynął jako świetny budowniczy skrzypiec. Tu odkrył go Elman.

Wszedłszy przypadkiem do jego pracowni, wypróbował kilka skrzypiec i zdumiony ich tonem, zamówił komplet instrumentów dla swego kwartetu.

Oblawa na zbrodniarza w Paryżu.

Tajemniczy dramat, którego ofiarą padł przed kilku dniami ojciec Jezuita Taida de Peredes, pozostaje dotychczas nie wyjaśniony.

Peredes, jako kasjer zarządzający milionami, należącymi do Jezuitów w Paryżu, przechowywał stale w swem biurku znaczne sumy i został zamordowany przez nieznanego zbrodniarza. Zbrodniarz zdruzgotał czaszkę ofiary za pomocą jakiegoś przedmiotu, prawdopodobnie metalowej laski; podejrzenia padające na niektóre osoby, okazały się fałszywe. Pomocnik księgarski Juljusz Simon, przetrzymany kilka dni w areszcie, wykazał

cie po kilku godzinach jazdy — wioska Ain Naga. Jedna cudowność spleta się z drugą: z za Ain Naga widać pierwszy słup telegraficzny, w odstepie odeń drugi, trzeci — i tak aż do samego końca żółtego morza piaszczystego! Pomyśleć tylko: telegraf na pustyni! Potęga techniki, zwyciężająca żywioł! Tryumf geniusza ludzkiego w obliczu natury... czy też może jego bluźnierstwo? — tak bowiem twierdzą obrońcy romantyki, samotności na pustyni.

O 6-ej wieczorem samochód zatrzymuje się w Biskrze. Wspaniały hotel „Victoria” — chłodne sale, woda z kranów, łazienki, czytelnia, dywany, lustra, obsługa męska i kobieca.

Naokoło pustynia — rozżarzona, tajemnicza, wieki wieków niezmiennie trwająca pustynia...

O świcie samochód rusza dalej. O 5-ej rano dojeżdża do miejsca pielgrzymek w Algierze — Sidi Okba, gdzie spoczywają zwłoki świętego mahometanckiego tego imienia; oczy palą, pot paruje z czoła, krew wre w żyłach. Wresz-

swoje alibi; dawny ksiądz abbe Forsioli, znany przeciwnik zamordowanego, a którego nazwisko wieszane było w tę sprawę od początku, dowiódł także, że nie miał z nią nic wspólnego; zatem, posądzenie, jakoby chodziło tu o czyn zemsty, okazuje się także mylnym. Przy dalszych badaniach ustalono, że w kasie brakowało 40 tysięcy franków — a więc mord został popełniony w celach rabunkowych.

Wszyscy detektywi nie mogli dotychczas trafić na ślad zbrodniarza; wykryli natomiast pewne szczegóły, pokrywające tę sprawę jeszcze głębszą tajemnicą.

Badanie lekarskie zwłok zamordowanego dowiodło bez żadnej wątpliwości, że jego czaszka posiada te same uszkodzenia, co zwłoki pani Desterbeck, szwaczki, zamordowanej przed kilku dniami. Nieznany złoczyńca napadł ją w jej warsztacie, a uderzając w głowę zapewne metalowym narzędziem, pozostawił takie same ślady, jak owe znajdujące się na czaszce nieżyjącego Ojca Jezuita. Wprawdzie ta okoliczność może być dziełem przypadku; nasuwają się jednak na myśl możliwości czynu tego samego mordercy.

Pewne zagadkowe zdarzenie sprawia, że ten tragiczny wypadek nabiera cech jakiegoś nieprawdopodobnego i awanturniczego romansu kryminalnego. Fotograf, Monsieur Jeanin, mający swoje atelier na trzecim piętrze domu nr. 56 na ulicy Aleksandra Dumasa, obudził się skutkiem posłyszanego szmeru podczas nocy czwartkowej, a zatem w kilka godzin po dokonaniu zamordowania pani Desterbeck. Zapaliwszy światło, przekonał się, że cały szklany dach jego atelier jest zdruzgotany i że tamtędy wpadł do niego jakiś nieznany człowiek.

Monsieur Jeanin, przypuszczał z początku, że ma do czynienia z włamywaczem, nieznanymy uspokoił go jednak i oświadczył że gotów jest ofiarować mu 300 franków, jako wynagrodzenie za uczynioną szkodę; dodał do tego fantastyczną opowieść. Ściagało go czterech Arabów, jego wrogów, — schronił się przed nimi na dach tego domu i w ten sposób dostał się do atelier; pan Jeanin jednak, nie dowierzając temu opowiadaniu, wydał go w ręce policji — a w drodze, mimo silnej eskorty, udało się złoczyńcy zbiedz, przed samą bramą gmachu poliejnego.

Policja doszła do przekonania, że ten tajemniczy nieznajomy jest nikim innym, jak właśnie mordercą pani Desterbeck. Rysopis owego przestępcy stosuje się do niego w zupełności; jeżeli sprawdzi się i drugie przypuszczenie, że Ojciec Jezuita i pani Desterbeck padli ofiarą tego samego zbrodniarza, okaże się, że policja paryska miała zabójcę już w ręku — i wypuściła go na wolność.

Asfaltowe jezioro.

Nie jest to reklamowy humbug jakiegoś przedsiębiorstwa, naprawiającego szosy, ale wybryk matki natury.

Na dalekich Antylach znajduje się przedziwne jezioro, które nazywane było w starych kronikach podróży „pasczą piekielną”. Rzeczywistość przedstawia się mniej niesamowicie. Jezioro zajmuje 30 ha, powierzchnię, otoczone jest zalesionymi wzgórzami. Głębokość jego wynosi 40 metrów, ale poziom substancji, tworzącej zawartość jeziora obniżył się w przeciągu lat czterdziestu do siedem metrów.

Wśród mieszkańców wyspy Trinidad krąży fantastyczne legendy, na temat, djabełskich właściwości owego jeziora. Obecnie znaleźli się jednak uczeni eksperci, którzy, jak wiadomo, pozbawieni są wyobraźni i zabrali się do badania tajemnicy za pomocą wszystkiego — widzącego mikroskopu i laboratoryjnej próbki.

Doszli oni do wniosku, że w swoim czasie musieli nastąpić przesunięcia się łożyska ropy ziemnej, głęboko pod ziemią, pod wpływem silnego nacisku, wywołanego być może wulkanicznymi wstrząsami. Ropa snąc zawierała składniki, wytwarzające asfalt, gdyż z czasem przetworzyła się na asfalt. Powierzchnia

jeziora przypomina fałdzistą skórę słonia. W zagłębieniach owej skóry gromadzi się woda deszczowa, sprzyjając kiełkowaniu roślinnych pasorzytów.

Po asfaltowym jeziorze można śmiało spacerować, gdyż tylko gdzieniegdzie powierzchnia jest miększa i ustępuje pod nogami przechodnia.

W pobliżu brzegów natomiast jest zupełnie twarda i najeżona miniaturowymi wulkanikami.

Eksploatacja tego naturalnego asfaltu odbywa się w warunkach nader prymitywnych. Tubylecy rozbijają powierzchnię jeziora oszczepami, poczem ładują odłamki asfaltu do koszów, które przynoszą do wagonów kolejki czekającej u brzegu jeziora.

Asfalt wydobyty z jeziora jest barwy brunatnej. Po oczyszczeniu go w rafinerji zostaje ekspedjowany do Stanów Zjednoczonych i do krajów europejskich.

Fabrykacja fajek pokoju.

Indianie są jak wiadomo, zapalonymi „fajczarzami”. Już w szesnastym wieku czerwonoskórzy wodzowie pykali fajeczki gliniane i kamienne na cybuchach z trzciny, o czym świadczą przechowywane w muzeach amerykańskich fajki przywiezione przez conquistadorów z 16-go wieku. W górach skalistych i w okolicy Wielkich Jezior wnoszą się skały, o czerwonym odcieniu — dostarczają one Indianom pewnego gatunku glinki, z której bohaterowie powieści Bret Harta fabrykują najpiękniejsze na świecie fajki. Taka naturalna fabryka fajek istnieje po dziś dzień na pograniczu Kanady, w prowincji Minnesota. Pobliska osada nosi nazwę „Pipestown” — „miasto fajek”.

Słynny poeta amerykański Longfellow w utworze Hiawatha, opiewającym obyczaje czerwonoskórnych, wspomina o wędrownikach Indian do skarbeca fajek.

Jedynym przedstawicielem tej gałęzi przemysłu jest dzisiaj stary Indianin Joseph Taylor, który zadróżnie strzeże tajemnicy wyrobu fajek i prawdopodobnie zabierze ją ze sobą do grobu.

Dobrywa on glinę za pomocą zwyczajnej piły, poczem rzeźbi ją nożem i pilnikiem. Glinka jest tak miękka, że otwór fajki można z łatwością wywiercić długą igłą.

Indyjskie fajki skupywane są na wagę złota przez zbieraczy i turystów, to też Józef Taylor dorobił się pokaźnej fortuny.

Najcieplejszy zakątek ziemi.

Okolice posiadająca najwyższą temperaturę na całej kuli ziemskiej leży w południowo zachodniej części Kalifornji. Jest to dolina nazwaną Death Valley, mająca 160 kilometrów długości, szerokość zaś jej waha się od trzech do trzydziestu kilometrów. Przeciętna temperatura zimowa wynosi tam 18 stopni ciepła, przeciętna temperatura letnia 34 stopnie. Ciepłoty maksymalne są niezwykle wysokie, w r. 1911 zanotowano 50 stopni najwyższej temperatury, w 1912 r. 48.8 stopni w r. 1918 r. 56.6 stopni, w 1914 r. 52.2 w 1915 r. 56. w 1916 r. 52, w latach 1917 i 1918 51, w 1919 r. 50, w 1920 r. 51 w 1921 r. 50.

Ciepłota 56.6 stopni w r. 1913 jest najwyższą, jaką kiedykolwiek zanotowały stacje meteorologiczne w całym świecie. Oczywiście dolina ma charakter pustyni, świat zwierzęcy i roślinny jest niesłychanie ubogi, człowiek bardzo trudno dostosowuje się do tamtejszych warunków klimatycznych i nawet Indianie wędrują w góry na lipiec i sierpień. Wyjątek stanowi pewien człowiek biały, który przebył tam osiem lat.

Film bez aktorów.

Od wielu lat uważano aktora za najwyższy czynnik kinematografu. Wystawa, dekoracje, widoki i t. d. były zawsze tylko tłem, często pełnym przepychu i fantazji — aktor jednak decydował o akcji. Dlatego też pogoń za wybitnymi artystami była najważniejszym zadaniem kina.

Pod tym względem nastąpiła w ostatnich czasach rewolucja. Ukazał się na ekranach europejskich film... bez aktorów.

W Berlinie wystawiany jest pt. „Die Symphonie der Grosstadt” i faktycznie jest to symfonia wielkiego miasta. Widz ogląda całodziennie życie ogromnego środowiska ludzi, wszystkie ich dole i niedole, prace i zabawy. Przed aparatem przewijają się tysiące ludzi — lecz nie aktorów. Są to przechodnie wbrew swej woli pochwyteni przez obiektyw. Najciekawsze jest jednak, że ten film bez aktorów, a właściwie i bez treści, skonstruowany raczej dla celów artystycznych, zyskał niesłychane powodzenie wśród publiczności, która śledzi godziny życia miejskiego jak najbardziej sensacyjną akcję. Okazało się, że nowy teren dla kina został zdobyty.

Starsi rodzice, lepsze dzieci.

Jeden z eugenistów zadał sobie trud zbadania wieku rodziców ludzi słynnych w dziejach świata i doszedł do wniosku, na podstawie 1.028 życiorysów zbadanych, że im starsi są rodzice, tem dzieci ich mają większe powodzenie w życiu.

Rodzice naprzykład Aleksandra Wielkiego, Napoleona, Fryderyka Wielkiego Roosevelta i in. liczyli po 30 lat skończonych, gdy ci mężowie na świat przyszl.

Bach, Beethoven, Mendelsohn, Goethe, Shakespeare, Rafael, Rembrandt i in. byli dziećmi rodziców czterdziestoletnich.

Po lat pięćdziesiąt liczyli rodzice całego szeregu filozofów i mężów stanu, jak Konfucjusz, Cromwell, Bacon, Franklin, Gladstone, Bismark.

Nie brak też dowodów w przeciwnym kierunku, jak bowiem zapewnia ów badacz amerykański, 90 proc. zbrodniarzy całego świata, to dzieci ojców młodych.

Można wierzyć lub nie.

Walka z przestępcami w Chicago.

Szef policji chicagowskiej wydał polecenie 100 oddziałom detektywów, aby przedewszystkiem zabrali się do ostatniej plagi chicagowskiej — mianowicie ucyndrowanych bandytów.

Komuś może się zdawać, że bandyta chicagowski, to obszarpaniec, włóczęga, w starym kapeluszu nasuniętym na oczy, z rurą otwianą w ręku, czerwona chustą zakrywającą mu brodę.

Nie — chicagoski bandyta, to młody, zazwyczaj przystojny jegomość, często w lakierach, cylindrze, jedwabnych skarpetkach i dobrze skrojonym fraku czy smokingu, w eleganckim palcie, jeżdżący kosztowną maszyną lub taksówką, często z laską i kamaszami, a zawsze w jasnych rękawiczkach.

Ostatnio bandyci ci zamieszkali w kosztownych hotelach, dla których stali się prawdziwą plagą.

Dlatego szef każe detektywom, aby zbadali wszystkie hotele i jeżeli stwierdzą, że jakiś jegomość wesoło żyje, a nie ma stałego zajęcia, mają go aresztować.

Jak oswojać tygrysy?

Przeżycia słynnej trenerki Mabel Stark.

Słynna trenerka kotów większego kalibru, p. Mabel Stark, na łamach Daily Mail opowiada swoje przeżycia w obcowaniu z tygrysami.

Tygrysy z natury są bardzo nerwowe i przeculone. Najmniejsza rzecz może je wyprowadzić z równowagi i wówczas stają się niebezpieczne. Właściwie oswoić je całkowicie jest rzeczą niemożliwą.

Do tresury jednak nadają się znacznie więcej niż lwy, są przytne i uległe. Ale trener nie może ani na chwilę spuszczać z nich oka. Opowiadanie, iż tygrys po zakosztowaniu ludzkiej krwi staje się raz na zawsze niebezpiecznym jest wierutną bajką.

P. Stark wielokrotnie była pokiereszowana przez swych pupilów, którzy niedwuznacznie zakosztowały jej krwi, a pomimo to w następstwie dały się świetnie tresować. Tygrysy nadają się najlepiej do tresury w wieku lat dwóch. W starszym wieku są już krnąbrne i znacznie dziksze, pomimo to jednak, o ile tresura rozpoczęta była za młodu, mogą z powodzeniem występować do lat 15 lub 20. W ogrodach zoologicznych dosięgają poważnego wieku lat 35.

Wesoły kącik.

W sądzie.

Sędzia: Dopiero tydzień po ślubie, a już pan pobił żonę? Dwa tygodnie aresztu!

Oskarżony: Panie sędzio, to nielitość — wie tak nam przerywać miodowe miesiące!

Anegdota.

Pewien malarz otrzymał na wojnie postrzał w nogę. Przez osiem dni lekarze szukają kuli, Pacjent cierpi i pyta wreszcie, czego szukają w jego nodze. „Kuli”, brzmiała odpowiedź. Malarz zaczął im wymyślać. „Dlaczego nie po wiedzeliście tego zaraz. Kula jest w kieszeni munduru”.

Trudno i darmo.

Pewien znany polityk bawił przed paroma dniami w Poznańskim, gdzie miał sposobność zetknięcia się z wybitnym przedstawicielem przemysłu cukrowniczego. Przemysł ten, jak wiadomo, opowiedział się przy liście rządowej i z tego powodu ów polityk czynił cukrownikom gorzkie wyrzuty.

Cukrownik usprawiedliwiał się.

— Nie możemy zadziierać z Rządem — mówił — jesteśmy przedewszystkiem przemysłowcami i musimy dbać o nasze warsztaty pracy. To trudno i darmo.

— Trudno to to jest, ale darmo, to to nie jest — odparł nasz polityk.

Ruch wydawniczy.

„Iskry”, tyg. ilustr. dla młodzieży nr. 11 z dnia 25 lutego poświęcają z powodu rozpoczęcia IX Olimpiady zimowej w St. Moritz, narciarstwu. Okładkę zdoła oryginalny rysunek, przedstawiający narciarza, w numerze znajduje się szereg ładnych ilustracji narciarskich i artykułów. Nadzwyczaj ciekawe i zasługujące na uwagę są „Wspomnienia I-go polskiego narciarza”, dalej pełen werwy art. „Niema życia bez nart”, „Po zdrowie, nie po rekord” i „Poza konkursem” sprawozdanie z Olimpiady. Poza tem czytamy d. c. jak zwykle ciekawych wrażeń i przygód podróżniczych Al. Janowskiego i Zb. Zaniewickiego, d. c. powieści, opowiadanie i inne.